

Byłam obca

Rozmowa z **Ewą Wójciak**, dyrektorem Teatru Ósmego Dnia



TOMASZ KAMIŃSKI

Chcemy dyskutować z każdym, kto ma na to ochotę – mówi Ewa Wójciak

IWONA TORBICKA: Po raz kolejny Teatr Ósmego Dnia porusza problem uchodźstwa. W cyklu „Historia pod prąd” w przyszłym tygodniu odbędzie się międzynarodowy panel zatytułowany „Obcy – utrapienie czy szansa?”. Kto to jest Obcy? Czy to ktoś, kto reprezentuje inną niż my kulturę, operuje innym językiem i wyznaje inną religię? Czy też ktoś, kto myśli inaczej niż my, nawet jeśli należy do tej samej kultury?

EWA WÓJCIAK: I jedno, i drugie. Ale głównie myślę tu o tych wszystkich, którzy są etnicznie obcy, mają inny kolor skóry, mówią innym językiem, reprezentują inną kulturę. Myślę o tych, którzy w naszym kraju mają status uchodźcy, żyją obok nas i nierzadko nie potrafią się zaaklimatyzować, mimo lat spędzonych na obczyźnie. **Po ataku terrorystów na World Trade Center temat zaproponowanego przez Was spotkania wydaje się szalenie aktualny...**

– Zdaje sobie z tego sprawę. Chociaż tak naprawdę wymyśliłmy go ponad rok temu i jest on kolejnym przyczynkiem do rozważań o sytuacji uchodźców w Polsce. Nie wiem, czy pamiętasz – kilka miesięcy temu gościliśmy u siebie braci Kulakowskich, w ramach spotkania „Kazachstan – nieludzka ziemia”. W tym spotkaniu uczestniczył też Tomasz Tórz, który cztery lata spędził w Kazachstanie.

Po tekście Oriany Falacci, który ukazał się w „Gazecie Wyborczej”, nie brakuje wśród nas takich, którzy ludzi obcych kulturowo i religijnie skłonni są nienawidzić...

– Kiedy czytałam zapowiedź tekstu Falacci, pomyślałam sobie o tym, jak wiele złego może on uczynić. To tak naprawdę zaproszenie do zbiorowej nienawiści, do postępowania wet za wet. Falacci trochę poniosły emocje, a ponieważ jest dla wielu ludzi autorytetem – istnieje niebezpieczeństwo, że przyjmą jej opinię zupełnie bezkrytycznie. Zastanawiające jest to, jak szybko rozpowszechnia się opinia, że Ameryka wyhodowała zmię na własnym łonie, a prawie nikt nie za-

stanawia się nad tym, jak to możliwe, że ta zmięja tak spokojnie dojrzewała i nikt jej łba wcześniej nie ukreślił. A gdzie były służby specjalne, co w tym czasie robiła CIA? Wrześniowy atak terrorystów w Nowym Yorku skompromitował CIA, którą do tej pory tak bardzo chlubiła się Ameryka. Ale o tym się nie mówi, bo z wielu względów jest to niewygodne.

Prof. Janusz Czapinśki przed kilkoma dniami w telewizji nazwał tekst Falacci „emocjonalnymi wypocinami”. Jego zdaniem może on uczynić więcej złego niż dobrego. Może zachęcać np. do szukania odwetu na obcokrajowcach w ogóle...

– Zgadzam się z Czapinśkim. Nawoływanie do zemsty podchwycą szczególnie ludzie prymitywni. I dlatego należy spodziewać się, że ich zemsta będzie miała raczej niewyszukany charakter. A przecież w Polsce i bez tego zdarza się wcale nie tak rzadko, że komuś dzieje się krzywda, tylko dlatego, że ma inny kolor skóry. Właśnie się dowiedziałam, że niedawno pobito w Warszawie Kameruńczyka, Simona Moleke-Nije, poetę i eseistę, pracownika Pen Clubu, który od kilku lat mieszka w Polsce. Komuś nie spodobał się właśnie kolor jego skóry. Mówię o tym dlatego, że Moleke-Nije będzie jednym z gości naszego panelu.

Jesteśmy oczywiście przygotowani na to, że podczas panelu mogą pojawić się głosy krytyczne, a nawet potępiające obecność obcokrajowców w Polsce. Chcemy dyskutować z każdym, kto ma na to ochotę, chcemy wysłuchać argumentów za i przeciw.

Temat panelu stawia Obcego przed alternatywą bycia utrapieniem lub szansą. A jeśli szansą, to na co?

– Poznając obcą kulturę i sztukę, stajemy się intelektualnie i emocjonalnie bogatsi. Celem naszego seminarium jest m.in. pokazanie, jak korzystne i ożywiające może być wymieszanie w sobie różnych kultur. Takim przykładem jest chociażby twórczość Joanny Helander, Ślązaczki, która od 30 lat mieszka w Szwecji. Szwecja nie zażądała od niej wyparcia się swoich korzeni, bo jest państwem, które poz-

wala na to, żeby uchodźca pokazał ofertę swojego kraju. Przykład Helander pokazuje, jak ciekawe może być posiadanie dwóch ojczyzn i możliwość korzystania z zasobów ich kultur.

Jak zatem postępować z obcymi? Pozwalać im funkcjonować tak, jak chcą, nie wtrącając się zupełnie w ich postępowanie?

– To jest właśnie pytanie! Wpuścić do swojego kraju obcych z ich wszystkimi przekonaniami, nawykami i w imię praw człowieka i obywatela pozwalać im łamać prawa u nas obowiązujące? Bo przecież oni przyjeżdżają do nas czasem na przykład z przekonaniami, że kobieta to zaledwie pół człowieka, że poligamia jest zarezerwowana tylko dla mężczyzn, a żonę, która zdradza, należy ukamienować. Do jakiego stopnia pozwalać im wnosić w nasze życie tą zamkniętą, kompletnie odporną na wpływ cywilizacji europejskiej kulturę? A może stawiać im warunki nakazujące uznać priorytety wywalczone przez cywilizację praw człowieka i obywatela? Chcemy o tym porozmawiać i zastanowić się, do jakiego stopnia jesteśmy otwarci i do jakiego stopnia skłonni jesteśmy się nie wtrącać.

Wydaje się, że to kraj, do którego się emigruje, może stawiać warunki, ale przecież historia pokazuje, że także uchodźca może czegoś oczekiwać czy wręcz żądać. Nie boisz się tego?

– Ja akurat się tego nie boję. Może dlatego, że byłam uchodźcą i trochę wiem, jak to jest. Los uchodźcy jest gorzki, niezależnie od statusu materialnego, jaki ma on w kraju, który przyjął go pod swój dach. Ja byłam z teatrem, który zawsze był traktowany z ogromnym szacunkiem, a mimo tego wcale nie poprawiało mi to samopoczucia. I to wcale nieprawda, że kiedy zna się język kraju, w którym się przebywa, jest lepiej. Jest chyba jeszcze gorzej. Po prostu jak powietrza brakuje szumu ulicy, z którą czujesz się zrosniony.

Kogo – prócz wspomnianego już Simona Moleke-Nije – zaprosiliście do rozmowy na temat Obcego?

– Do Poznania przyjedzie też Hatif Janabi, znany bliżej czytelnikom „Gazety Wyborczej” jako autor tekstu „Nie jestem ben Ladenem” – poeta, eseista, tłumacz literatury polskiej na arabski i wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, od 25 lat mieszkający w Polsce, Akos Engel-mayer – uczestnik powstania węgierskiego i były ambasador Węgier w Polsce, mieszkający u nas od prawie 40 lat, Pedro de la Torre Diaz – kubańczyk, redaktor czasopisma „Uchodźstwo i Kultura”, od trzech lat cieszący się statusem uchodźcy w Polsce, Mazlum Sanaja – Albańczyk z Kosowa, poeta i tłumacz, od połowy lat 90. przebywający w Polsce i Issa Muslimowicz Adajew – Czecheniec, uchodźca z Groznego, historyk sztuki, który w tym roku otrzymał status uchodźcy w Polsce. Nie zabraknie też przedstawicieli Polskiej Akcji Humanitarnej, Amnesty International i Biura Komisarza ONZ ds. Uchodźców. My nie robimy gestu politycznego, to jest spotkanie intelektualne, jak nam powiedział Janabi – chyba pierwsze w Polsce.

Rozmawiała IWONA TORBICKA
Panel dyskusyjny „Obcy – utrapienie czy szansa” odbędzie się w Teatrze Ósmego Dnia 23 października o godz. 19. Poprzedzi go projekcja filmu „Przystanek do raj” Andrzeja Titkova (godz. 17.30). Dzień przedtem otwarta zostanie wystawa „Powroty” Joanny Helander, a o godz. 19 pokazany zostanie spektakl „Ósemek” „Ziemia Niczyja”. Spotkanie zakończy projekcja filmu „Powroty” (24 października o godz. 18), po filmie zaplanowano spotkanie z realizatorami: Joanną Helander i Bo Personem. O godz. 21 pokazane zostaną inne ich filmy: „Babcia”, „Bliźniaczkę z Krakowa” oraz „Teatr Ósmego Dnia”.